

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

2 II 1992

Nr 5 (1537) Rok XXXIV

FRANCJA 5,00 FF.

BELGIA 30 FB.

NIEMCY 1,50 DM.

ROK 1386

W sławnym krakowskim gimnazjum, imienia króla Jana III Sobieskiego, byłem uczniem nadzwyczajnego pedagoga, doktora Franciszka Fuchsa, wspaniałego profesora historii, szlachetnego człowieka, rozumnego wychowawcy, który zrezygnował z kariery uniwersyteckiej - na pewno pełnej uznania - aby poświęcić się wyłącznie szkolnictwu średniemu, szczególnie odpowiadającemu jego niepospolitemu talentowi. Otóż Profesor Fuchs powiedział nam, że data 1386 r. jest prawdopodobnie najważniejszą datą w historii Polski, a w każdym razie jedną z dat, które najwybitniej wpłynęły na ewolucję polityczną, gospodarczą, społeczną i kulturalną królestwa polskiego. Dziś, po pół wieku, będąc historykiem, uważam, że mój dawny profesor miał rację i że wszystkie wydarzenia związane z rokiem 1386 zasługują na szczególną uwagę.

* * * * *

Z początkiem tego roku miał miejsce chrzest Wielkiego Księcia Litewskiego Jagiełły (który przyjął imię Władysław), jego ślub z Jadwigą Andegaweńską, władczynią Polski, a wreszcie koronacja na króla swej nowej ojczyzny. Wszystkie te ważne wydarzenia wpływały z podpisanego kilka miesięcy wcześniej układu w Krewie (1385), który wcielał Litwę do Polski. W ciągu dwu wieków, układ ten był wzbogacany różnymi dodatkami i doprowadził w końcu, w roku 1569, do ostatecznej unii obu narodów, do Unii Lubelskiej.

Jadwiga Andegaweńska (d'Anjou) była wnuczką siostry Kazimierza Wielkiego (który był też przez kilka lat nieszczególnym królem Polski) i wreszcie prapraprawnuczką księcia Karola Andegaweńskiego, młodszego brata króla Francji Ludwika IX Świętego, który to Karol

został królem Sycylii i Neapolu. Nie była królową Polski, lecz królem (*Rex Poloniae*), stosownie do woli najwyższych polskich dostojników.

Jagiełło był wnukiem Giedymina, dzięki któremu państwo litewskie stało się potęgą, obejmującą nie tylko całą Litwę, ale również Białoruś i Podlasie. Córka Giedymina, Aldona była żoną Kazimierza Wielkiego, a syn, Olgierd, posiadał całą prawie Ukrainę i rozszerzył do tego stopnia granice Wielkiego Księstwa Litewskiego, że oparło się o północny brzeg Morza Czarnego, a na wschodzie dochodziło niemal do Moskwy. Najgroźniejszym wrogiem Olgierda był zakon Krzyżaków a ponieważ byli oni równocześnie prawdziwą plagą dla Polski, nic dziwnego, że syn jego i następca (w roku 1377) Jagiełło, pomyślał o połączeniu się z Polską.

Olbrzymie państwo polsko-litewskie, trzy razy większe od obecnej Polski, było zupełnie niejednolite. Królestwo polskie, stosunkowo małe, miało pokaźne zaludnienie i było krajem dobrze rozwiniętym pod względem gospodarczym, administracyjnym, kulturalnym. Podkreślić też wypada, że było krajem jednolitym o ludności niemal wyłącznie polskiej (z wyjątkiem Rusi Czerwonej). Natomiast Litwa była ogromnym krajem, słabo zaludnionym, zacofanym, składającym się z ziem istotnie litewskich oraz ziem ruskich, znacznie rozleglejszych. Litwini byli poganami, a Rusini prawosławnymi.

Po roku 1386 historia Polski zmienia się wybitnie: chrzest Litwy jest pierwszym krokiem w nowym kierunku; państwo coraz bardziej interesuje się sprawami wschodnimi. Ostatecznie, przy samym końcu XVI wieku, z tego właśnie

dokończenie na str. 8

□ W całym kraju miała miejsce ogólnopolska akcja strajkowa w związku z podwyżkami cen energii. Strajki ostrzegawcze, wiece i manifestacje zorganizowała 13 stycznia Solidarność, a trzy dni później związkowe centrale OPZZ i Solidarności-80. Od protestu wstrzymał się jedynie region gdański, w którym akcje protestacyjne miały miejsce już wcześniej.

□ Stolica Apostolska zaaprobowwała projekt konkordatu pomiędzy Watykanem a Rządem RP. Konkordat może być podpisany jeszcze w tym roku.

□ Przeciętne wynagrodzenie w pięciu podstawowych działach gospodarki wyniosło w grudniu ub.r. ok. 2 mln 260 tys. zł. Bezrobocie w tym samym miesiącu wzrosło o 2,2% dochodząc do ogólnej sumy 11% bezrobotnych.

□ Po wprowadzeniu wolnych cen u wschodniego sąsiada, zniknęły kolejki na przejściach granicznych z Polską.

□ Lech Wałęsa zaprosił Prezydenta Ukrainy do złożenia oficjalnej wizyty w Polsce.

□ Komisja sejmowa proponuje wprowadzenie górnej granicy mandatów karnych do 0,5 mln zł. Kolegia będą mogły karać grzywną do 5 mln zł.

□ W związku zawodowym Solidarność-80 doszło do rozłamu. Grupa działaczy związana z Sewerynem Jaworskim utworzyła Chrześcijański Związek Zawodowy im. Ks. Jerzego Popiełuszki.

□ Falszywe banknoty o nominale 1 mln zł pojawiły się w Lublinie. Są doskonale podrobione i mają nawet znak wodny.

□ Sąd Najwyższy w Polsce wydał precedensowy wyrok: skradziony za granicą samochód, kupiony w kraju w dobrej wierze, po trzech latach użytkowania staje się własnością użytkownika.

□ W księgarniach Wrocławia pojawiło się polskie tłumaczenie "Mein Kampf" A. Hitlera.

ŚWIATŁO CHRYSSTUSA

Całe życie czekać! Historia tego ludu była czekaniem na spełnienie się Obietnicy. Ile pokoleń przeminęło, ile ogrodów uprawionych, ile wojen i długiego wędrowania w spiekocie pustyni do Celu, który tak mało jeszcze znali.

Na granicy czasu - kiedy w dziewiczym łonie dojrzał Owoc Błogosławiony, zrodzony podczas śpiewu aniołów i pokłonu pasterzy - w dniu Ofiarowania w Świątyni zaśpiewało z radości serce starca Symeona. Oto jest Pociecha mego narodu, Światło na oświecenie pogan! Oto jest Ten, na którego czekałem całe życie - czas się wypełnił, moja nadzieja złożona w Bogu nie była daremna, już mogę umierać...

Śpiew prorocki starca Symeona przedłużony jest radosnym wołaniem innej osoby - Anny, która przez tyle lat służyła Bogu w postach i modlitwach. Wierzyła, że w ten sposób przyspieszy dzień zmiłowania Pańskiego.

Oto na rękach Maryi i Józefa wstępuje do swej Świątyni Pan. *Bramy, podnieście swe szczyty, aby mógł wkroczyć Król chwały! Rozstąpcie się prastare podwoje - przychodzi Pan do swej własności - Nie wiedzieliście, że tu jest dom mojego Ojca? I będzie Światłem dla swego ludu!*

Napełniony Duchem Św. przemawiać będzie jako Ten, który ma władzę i oczy wszystkich będą w Nim utkwione. *Ja jestem Światłością świata! Kto idzie za Mną, nie chodzi w ciemnościach. Przyszedłem, aby ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, aby on już zapłonął.*

Spełniona ludzka nadzieja zapala się innym światłem, które nie zna zachodu. Po cierpieniach zajaśnieje trzeciego dnia w blasku chwały zmartwychwstania. I pozostanie dla synów światła znakiem największego zwycięstwa. Tak bowiem światło zwycięża mroki śmierci i grzechu.

A dziś, gdy zapalamy naszą świecę, przypominamy sobie ten dzień, w którym przez łaskę chrztu świętego staliśmy się dziećmi światłości. Chrystus jest pośród nas! Jest światłem na ścieżkach naszego życia. *Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli dobre czyny wasze i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.*

Na alpejskich stokach zapalił się płomień olimpijskiego światła. Czas przystąpić do trudnej walki, aby wygrać ten Ogień, który nie zna końca i który płonąć w nas będzie przez całą wieczność.

ks. Józef MUSIAŁ

FAKTY I WYDARZENIA

1.02.1944 W Warszawie zamach na Frantza Kutscherę, szefa Gestapo.

4-11.02.1945 Konferencja w Jałcie, m.in. omawiana sprawa polskich granic na Zachodzie.

12.02.1942 Generał Sikorski przemianowuje Związek Walki Zbrojnej na Armię Krajową.

15.02.1386 Chrzest Władysława Jagiełły. Początek chrystianizacji Litwy.

17.02.1387 Utworzenie biskupstwa

rzymskokatolickiego w Wilnie.

20.02.1846 Wybuch powstania krakowskiego.

20.02.1919 Uchwalenie tzw. Małej Konstytucji. Józef Piłsudski Naczelnikiem Państwa.

22.02.1848 Wybuch powstania wielkopolskiego.

29.02.1768 Zawiązanie konfederacji barskiej.

1578 Utworzenie Uniwersytetu Wileńskiego z przekształcenia w Akademię kolegium jezuickiego.



LITURGIA SŁOWA

OFIAROWANIE PAŃSKIE

EWANGELIA . Lk 2, 22-32

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza

PIERWSZE CZYTANIE

Ml 3, 1-4

Czytanie z Księgi proroka Malachiasza

To mówi Pan Bóg: "Oto Ja wyślę anioła mego, aby przygotował drogę przede Mną, a potem nagle przybędzie do swej świątyni Pan, którego wy oczekujecie, i Anioł Przymierza, którego pragniecie. Oto nadejdzie, mówi Pan Zastępów. Ale kto przetrwa dzień Jego nadejścia i kto się ostoi, gdy się ukaże? Albowiem On jest jak ogień złotnika i jak ług farbiarzy. Usiądzie więc, jakby miał przetapiać i oczyszczać srebro, i oczyści synów Lewiego, i przecedzi ich jak złoto i srebro, a wtedy będą składać Panu ofiary sprawiedliwe. Wtedy będzie miła Panu ofiara Judy i Jeruzalem, jak za dawnych dni i lat starożytnych".

DRUGIE CZYTANIE

Hbr 2, 14-18

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

Ponieważ dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i Jezus także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby uwolnić tych wszystkich, którzy przez całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli. Zaiste bowiem nie aniołów przygarnia, ale przygarnia potomstwo Abrahamowe. Dlatego musiał się upodobnić pod każdym względem do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym arcykapłanem. wobec Boga dla przebłagania za grzechy ludu. W czym bowiem sam cierpiał będąc doświadczany, w tym może przyjść z pomocą tym, którzy są poddani próbom.

Gdy upłynęły dni oczyszczenia dla Maryi według Prawa Mojżeszowego, rodzice przynieśli Jezusa do Jerozolimy, aby Go przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: *Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu.* Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego. A żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek prawy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż nie zobaczy Mesjasza Pańskiego. Za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby postąpić według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: *Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela.*

PODWÓJNY DAR. Życie nie jest moje - dostaję je. Od rodziców? Życie, które oni przekazują pochodzi od Początku, który słusznie nazywamy Ojcem. Z tego wynika, że moje życie jest bezustannie otrzymywanym darem. Ryt ofiarowania pierworodnego jest uznaniem naszej przynależności do kogoś innego niż rodziców - do Boga, do Życia. I na tym wszystko mogłoby się skończyć gdyby ten ryt nie dublował się z *wykupieniem* (Wj 13, 1-2; 13-16), którego znakiem jest ofiarowanie gołębic czy synogarlic. W zamian za to dziecko wraca jak gdyby do rodziców. Bóg *oddaje* je, daje po raz drugi. Pierwszy dar, odbywający się za pośrednictwem *naturalnych* procesów biologicznych, mógłby nie być dostrzeżony jako dar. Rodzice mogliby sobie wyobrażać, że urodzili dziecko za ich własną przyczyną. Ryt ten uświadamia im, że nie są źródłem życia, które przekazują. To ktoś Inny - za ich przyczyną - chciał, żeby było dziecko.

"WYJAŚNISZ SYNOWI". (Wj 13,8 i 14). Nowo narodzony nie jest w stanie zrozumieć rytu, którego jest przyczyną. Stąd też rodzice są zobowiązani wyjaśnić mu to *gdy syn zapyta w przyszłości* (Wj 13, 14). Nauka jest także dla niego - idzie w wolności wobec tych, którzy go poczęli. Wyjaśnienie dotyczy także uwolnienia się od zależności. Trzeba było, żeby Izrael oderwał się, w bolesnym porodzie, od egipskiej matki. Wyzwolony naród, powtórnie narodzony, należy do Boga, do życia. Pierworodni Izraela są dziećmi życia, w przeciwieństwie

do pierworodnych Egiptu - dzieci tyranii, skazanych na śmierć, bo tak naprawdę nie dopuszcza się do tego, by się narodziły. Jezus objawia się tu jako ten, który pochodzi od Boga (I czyt.) i który do Boga powraca. Ale oddany Bogu, jest poprzez *wykupienie* - zwrócony ludziom, by był *światłem narodów i chwałą Izraela*.

MARYJA RODZI PO RAZ DRUGI. Miecz przenika duszę Maryi. Jaki miecz? *Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny* - zbieżność między tym werselem Listu do Hebrajczyków (4, 12) i werselem 2, 34-35 u św. Łukasza prowadzi nas do stwierdzenia, że chodzi tu o miecz Słowa, które otwiera w nas jakąś słabość - przestrzeń, którą może wypełnić tylko wiara w Tego, który mówi. I to jest właśnie prawdziwe narodzenie. To właśnie dopiero wtedy, kiedy Maryja ofiaruje swojego Syna, dowie się raz na zawsze, że pochodzi On od Początku. Pozbawiona dziecka, które nosiła w swoim łonie jako swoje, staje się rzeczywiście matką, tą która *wydaje na świat, która daje światu*. Wszyscy powinniśmy przyjąć to *otwieranie*, które dokonuje się w nas za przyczyną Słowa.

Marcel DOMERGUE
(tłum. A.Ż.)

In: "Cahiers pour croire aujourd'hui" - Nr 92 - Str. 37/38
14, Rue d'Assas - 75006 Paris

■ Dnia 7 grudnia, w przededniu Synodu Biskupów Europy, w Bazylice Watykańskiej, Ojciec św. przewodniczył ekumenicznemu nabożeństwu Słowa Bożego. W homilii powiedział m.in.: *Przez wiele lat rozległe regiony Europy Środkowej i Wschodniej doznawały prześladowań religijnych. W czasie tej długiej i surowej zimy wiary, przeżywano w tych krajach ekumenizm, który moglibyśmy określić jako ekumenizm cierpienia. W końcu jednak Jahwe wyzwolił swój lud i nadszedł czas wprowadzenia w życie ekumenizmu wolności. Właśnie z tego pragnienia urzeczywistnienia ekumenizmu wolności wypłynęła decyzja przeprowadzenia obecnego Synodu Biskupów Europy, w ramach którego szczególnego znaczenia nabiera dzisiejsze spotkanie modlitewne. Nabożeństwo ekumeniczne, w którym pragnęliśmy także obecności Was, naszych braci w Chrystusie (...) na wschodzie i na zachodzie kontynentu europejskiego. (...) Zebrani na tym adwentowym Synodzie pragniemy przygotować się jak najlepiej do tej wymagającej misji. Odczuwamy tak jak Wy naglący nakaz głoszenia orędzia zbawienia wszystkim, którzy na zachodzie i wschodzie Europy szukają, nieraz mozolnie, prawdziwego sensu życia. Będą mogli go znaleźć tylko wówczas, gdy przyjmą prawdę Bożą. Jakże zatem naglące jest zjednoczenie wysiłków wszystkich Kościołów i wspólnot chrześcijańskich dla nowej, odważnej ewangelizacji. Ekumenizm wolności spełni się w ten sposób w prawdzie i miłości.*

■ Metropolita archidiecezji mińsko-mohylewskiej jest abp Kazimierz Świątek. Była to największa jednostka administracji kościelnej w carskiej Rosji. Dziś metropolia liczy 130 kapłanów, ma jednak tylko jedno seminarium diecezjalne w Grodnie, gdzie studiuje 55 kleryków. Spośród 246 kościołów w budowie lub przebudowie jest 96 świątyń. Diecezja liczy ok. 1,5 mln wiernych. Przez 70 lat komunizmu Kościół poniósł na tym terenie ogromne straty w ludziach i szkody materialne. Prześladowani i pogardzani dotąd wierni, zaczynają obecnie wyznawać otwarcie wiarę i przyznawać się do przynależności do Kościoła. Ofiarnie i z entuzjazmem podejmują też budowę i odbudowę kościołów.

Dynamizm początków - Misja Kościoła

Zdając sobie sprawę ze złożoności sytuacji pierwszych wspólnot Kościoła, poprzestańmy na trzech wielkich świadkach misyjnego dynamizmu początków: Łukasza, jako historyka misji; Pawła, jako praktyka misji i Jana, który ofiaruje nam teologiczną syntezę wszystkich dróg misyjnych. Zobaczmy jednocześnie, iż ci trzej wielcy świadkowie najgłębiej przybliżają tajemnicę inkulturacji.

MISYJNY PROJEKT ŚW. ŁUKASZA

...będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi (Dz 1,8). Św. Łukasz, autor trzeciej Ewangelii i Dziejów Apostolskich, ukazuje nam chyba najbogatszy obraz powszechności Kościoła i Jego wcorzenie w historię Jezusa. Główne tematy jego wizji misyjnej są następujące: zmartwychwstanie Jezusa, jako fundament powszechności głoszonej misji; wypełnienie Starego Testamentu w życiu Jezusa i w misji Kościoła; centralna pozycja Jerozolimy, jako miejsca śmierci i zmartwychwstania Jezusa; podstawowe cechy Kościoła misyjnego; świadectwo, cierpienie, wzywanie do nawrócenia i przebaczenia, otwartość tradycji Izraela na wszystkie narody świata, przyjęcie Ducha Świętego.

Egzegeci wykazują, że Dzieje Apostolskie są księgą wiernie odzwierciedlającą misyjną teologię Łukasza. Ciąg: Jerozolima-Judea-Samaria-cały świat, jest nicią przewodnią historii, która dla Łukasza nie jest głównie historią Kościoła z jego strukturami i organizacjami, lecz historią powolnego rozprzestrzeniania się Słowa Bożego. Współczesnym językiem mówiąc, św. Łukasz ofiaruje nam historię inkulturacji Ewangelii w początkach chrześcijaństwa, wypuklając rolę dwu wielkich świadków Chrystusa: Piotra, dla świata żydowskiego i Pawła, dla świata pogan. Tak przemówienia Piotra jak i Pawła są, jakbyśmy to dziś nazwali, ewangelizacją kultur, z wszystkim tym, co ten proces zakłada: znajomość środowiska, inteligentne przedstawienie orędzia chrześcijańskiego i rozumienie pytań odbiorców Ewangelii. Według św.

Łukasza, Kościół tworzył historię dzięki mocy Wcielonego Słowa, które bez przerwy głosił. Wyrazem tego jest mowa Pawła w Milecie, którą egzegeci nazywają *testamentem Łukasza* (Dz 20, 18-35). Testament ten skierowany jest do wspólnot chrześcijańskich, które już zaczęły przeżywać liczne problemy inkulturacji: przejścia z jednego środowiska kulturalnego w drugie, ryzyko zastoju, utraty tożsamości, lęku przed prześladowaniami. Im właśnie św. Łukasz przypomina istotne elementy ewangelizacji, których Kościół zawsze potrzebuje: witalną więź z wydarzeniem Chrystusa i tradycją apostołską, sprawowanie swej posługi jako służby (diakonia) Panu i jako świadectwo wobec jego Dobrej Nowiny, rozumienie Kościoła jako komunii w Duchu Świętym, przekonanie, że *sprawa Jezusa* (tajemnica wcielenia Ewangelii) może rozwijać się w świecie, dzięki niestrudzonemu oddaniu wszystkich wiernych pod dynamicznym przewodnictwem ich pasterzy.

MISYJNY HORYZONT ŚW. PAWŁA

Św. Paweł może być uważany za pioniera inkulturacji Ewangelii. Interesowały go bowiem nie spokojne wioski i małe miasteczka, ale duże miejskie centra, z ich rodami, z ich pluralizmem etnicznym, z ich centrami handlowymi, politycznymi dysputami, szkołami filozoficznymi, czy ruchami religijnymi. Oddał się całkowicie konfrontacji Ewangelii z ethosem współczesnego mu cywilizowanego świata, którym sam był silnie naznaczony przez swe wykształcenie i styl życia. Otworzył więc nowe horyzonty dla chrześcijaństwa *wyzwolonego z Prawa*, a otwartego na spotkanie Bożego słowa z filozofiami i religiami starożytności. Po św. Pawle, wielu Ojców Kościoła, wykorzystano wszystkie możliwości tej nowej Drogi.

To otwarcie św. Pawła na pogański świat, znajduje swój najpełniejszy wyraz teologiczny w liście do Rzymian, który uważany jest za *kartę* powszechnej misji Kościoła. Kościół zaistniał dzięki łasce Bożej. Tak Żydzi jak i poganie zostali zamknięci w nieposłuszeństwie wobec

Boga, stąd jednym i drugim potrzeba było miłosiernej, wyzwalającej miłości Boga. Izrael, Kościół i świat, to rzeczywistości głęboko powiązane jednoczącą komunią Bożej miłości, która w każdej epoce przenika wszystkie granice kulturowe, polityczne czy religijne ludzkości. Ważne dla inkulturacji jest jednak stwierdzenie, że Paweł, stając się ambasadorem Chrystusa wobec narodów, zasadniczo pozostaje Żydem, wierzącym w nawrócenie Izraela.

SYNTEZA ŚW. JANA

Perspektywa św. Jana jest podwójnie uniwersalna: wpływa tak ze zbawczego dynamizmu Trójjedynego Boga, jak i z niestrudzonego poszukiwania Boga przez każdego człowieka.

Uniwersalizm ten widać już w Prologu czwartej Ewangelii. Słowo głoszone przez Kościół, jest jednocześnie stwórczym Słowem Boga, które było na początku u Boga i wszystko przez Nie się stało (J 1, 2-3). Prolog jest tekstem typowo misyjnym, gdyż otwiera Ewangelię wszystkim, odsyłając wszystkich do konkretnej Osoby Jezusa, Wcielonego Słowa. Kościół jawi się u św. Jana jako wspólnota, która przyjmuje, głosi, słucha i strzeże Słowa; to wspólnota wiary, ciągle *rodzącej się*, by dostrzec Miłość Boga w konkretnych znakach pozostawionych przez Jezusa, jak i przez świadectwo chrześcijańskiej wspólnoty. Nie tylko jednak Prolog, ale całość Ewangelii Jana, w sposób dyskretny ukazuje uniwersalizm misji Chrystusa i Kościoła: działalność Jezusa w Samarii; Jego spotkanie z kobietą z Sychar, jako symbol spotkań tych wszystkich, którzy szukają Boga i stają się Jego czcicielami w duchu i prawdzie (J 4, 23-24); rozmowa P. Jezusa z uczniami na temat pełnienia woli Bożej, jako *pokarmu* życia każdego ewangelizatora (J 4, 34-38); napis na krzyżu po hebrajsku, łacinie i grecku, jako symbol powszechności odkupienia.

Janowa teologia *Słowa*, znajduje swe korzenie w słowie *Dabar* wziętym z tradycji żydowskiej i wyrażającym wszechmocne i rozświetlające słowo Boga. Janowe *Logos* nawiązuje także do Greków, w ich ustawicznym poszukiwaniu *logosu*, w którym dostrzegano wewnętrzny sens świata. Prawdziwym centrum wszystkiego jest męka i śmierć tego Wcielonego Słowa, jako najwyższe objawienie miłości Boga. Dlatego krzyż

jest *misyjny*, ponieważ czyni możliwym zesłanie Pocieszyciela, prawdziwego *motoru* powszechnej misji Kościoła. Misyjność Jana osiąga swój szczyt w modlitwie arcykapłańskiej Jezusa, która opiera rozesłanie uczniów - dokonane przez Jezusa - na posłaniu Syna przez Ojca. Modlitwa ta ukazuje, że w Jezusie, sam Bóg angażuje się w sprawę świata. *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał* (J 3, 16). Bóg-Ojciec umieścił świat w swej odwiecznej miłości do Syna. Syn umieścił świat w swej odwiecznej miłości do Ojca. Stąd Jezus, dla św. Jana, jest doskonałym i jedynym wyrażeniem miłości Bożej i ludzkiej. Ta Jego całkowita miłość do Ojca i do ludzkości wyzwala Ducha Bożego dla świata.

W perspektywie św. Jana misja to dar Syna dla świata, a jednocześnie powrót świata do Boga, dokonywany mocą Pocieszyciela, który ożywia i prowadzi Kościół ku wypełnieniu historii. Tym samym św. Jan ofiaruje Kościołowi wszystkich czasów świadectwo duchowego wymiaru misji. Uzupełnia przez to formuły synoptyków, mówiące o rozesłaniu uczniów, które są odbierane jako źródło *aktywizmu* misyjnego. W pismach Janowych, misja staje się prawdziwie duchową drogą, gdyż czerpie moc z objawiającego się w Chrystusie Boga, i z nieustannego poszukiwania tegoż Boga, przez niespokojne serce ludzkie. Misja Kościoła czerpie natchnienie z misji Jezusa, ofiarującego każdemu człowiekowi możliwość wejścia w Jego jedyną relację z Ojcem (J 17).

Św. Jan ostrzega też, że misjonarz nie jest *posiadaczem*, lecz zawsze kimś poszukującym Boga, kimś kto ma ciągłą świadomość niewyraźności tajemnicy Boga. Bez tej świadomości będzie niezdolny do zaproponowania światu jedynego światła Wcielonego Słowa: tajemnicy miłości Ojca i Syna, który przez Ducha Świętego, chce być obecny w świecie. Stąd apostołstwo czyli misja, jawi się jako świadectwo bezinteresownej miłości. Ukazuje ona Boga jako Tego, który pragnie ubogacić sobą wszystkie ludzkie kultury i doświadczenia. Stąd najbardziej potrzebną *pracą* apostołską ucznia Jezusa jest ufurmowanie w sobie postawy Jego pierwszych uczniów i świadków: życia głębią miłości Syna i Ojca, by z kolei wiarygodnie proponować ją innym - wszystkim poszukującym Boga.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Tereny Kambodży były przez lata miejscem pracy duszpasterskiej misjonarzy francuskich. Oprócz licznej grupy katolików pochodzenia cudzoziemskiego w Kambodży mieszkało również kilka tysięcy katolików wywodzących się spośród miejscowej ludności. Dramat tej społeczności, podobnie jak całego narodu, rozpoczął się 17 kwietnia 1975 r. kiedy wkroczyły oddziały Czerwonych Khmerów. Nowy rząd rozpoczął bezwzględną walkę z religią, którą uważano za *przejaw służalczości wobec imperializmu*. Powrót do kraju księcia Sihanouka zaowocował rozwojem tolerancji. Wprawdzie działalność kościelna jest nadal kontrolowana przez władze państwowe, to jednak katolikom zezwolono na publiczne wyznawanie swej wiary.

■ Konferencja Episkopatu Tajlandii postanowiła, że w ostatnią niedzielę listopada każdego roku, obchodzony będzie w tym kraju Dzień Praw Człowieka.

■ W ciągu 50 lat na obszarach b. NRD liczba osób przyznających się do chrześcijaństwa zmniejszyła się z 90% do 30% całego społeczeństwa. Jest to bezprecedensowy w dziejach Europy Zachodniej przypadek ateizacji tak dużej części społeczeństwa.

■ W Latacunga (Ekwador) rozpoczęto budowę centrum kształcenia duszpasterzy ludności indiańskiej. Centrum jest darem włoskiej diecezji Brescia dla upamiętnienia 500-lecia ewangelizacji Ameryki Łacińskiej.

■ W Polsce pojawił się pierwszy numer nowego miesięcznika "Słowo wśród nas", wydawanego przez Księży Marianów. Miesięcznik zawiera medytacje nad codziennymi czytaniem biblijnymi według kalendarza liturgicznego i pragnie służyć przede wszystkim jako pomoc w systematycznej lekturze Pisma Świętego. W zamierzeniu pismo to jest skierowane do szerokiego grona odbiorców, w pierwszej kolejności do ludzi świeckich. "Słowo" jest polską wersją wydawanego w USA "The Word Among Us".

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Rok 1989

Zasługuje (...) na podkreślenie faktu, że do upadku "bloku", czy imperium doprowadza wszędzie walka pokojowa, która posługuje się jedynie bronią prawdy i sprawiedliwości. Podczas gdy marksizm uważał, że jedynie zaostrzając sprzeczności społeczne można je rozwiązać poprzez gwałtowne starcie, to walka, która doprowadziła do upadku marksizmu, poszukuje wytrwale wszelkich dróg pertraktacji i dialogu, daje świadectwo prawdziwe, odwołuje się do sumienia przeciwnika i usiłuje rozbudzić w nim poczucie wspólnej ludzkiej godności. Wydawało się, że porządkiem europejskim, który wyłonił się z drugiej wojny światowej i został usankcjonowany przez układy jaltańskie, mogła wstrząsnąć jedynie kolejna wojna. Tymczasem został on przewyżniony wysiłkiem ludzi, którzy nie uciekali się do przemocy, zaś odmawiając konsekwentnie ustąpienia przed potęgą siły, zawsze umieli znaleźć skuteczne formy świadczenia o prawdzie. Taka postawa rozbroiła przeciwnika, gdyż przemoc musi się zawsze usprawiedliwiać kłamstwem, przybierać fałszywe pozory obrony jakiegoś prawa czy odpowiedzi na czyjąś groźbę. Nie przestaję dziękować Bogu, że wsparł ludzkie serca w czasie tej trudnej próby i proszę Go, aby ten przykład był naśladowany w innych miejscach i w innych okolicznościach; by ludzie nauczyli się walczyć o sprawiedliwość bez uciekania się do przemocy, wyrzekając się walki klas w sporach wewnętrznych i wojny w konfliktach międzynarodowych. (23) Drugim czynnikiem kryzysu jest niewątpliwie niesprawność systemu gospodarczego, której nie należy rozpatrywać jedynie jako problemu technicznego, ale raczej należy widzieć w tym następstwo pogwałcenia praw człowieka do inicjatywy, do własności i do wolności w dziedzinie ekonomicznej. Z tym aspektem należy z kolei połączyć wymiar kulturowy i narodowy: nie można zrozumieć człowieka analizując jedynie jego aktywność gospodarczą, tak jak nie można go określić tylko na podstawie jego przynależności klasowej. (24)

Centesimus annus (III)

FAXEM Z POLSKI

korespondencja Mariana Miszalskiego

- W związku z pominięciem negocjacji ze związkami zawodowymi przed wprowadzeniem podwyżek cen energii, NSZZ Solidarność zapowiedział wniesienie zaskarżenia tej decyzji przed Trybunał Konstytucyjny.
- Gdybym wcześniej znał stan Państwa, prawdopodobnie nie zgodziłbym się zostać premierem - stwierdził w Senacie premier Jan Olszewski i dodał: *Żeby wyjść z dna zapaści trzeba, w imię wspólnego dobra, zawrzeć nową umowę narodową.*
- Na terenie Polski wojska sowieckie są jeszcze w posiadaniu 22 garnizonów w 12 województwach. Jest to ok. 45 tys. żołnierzy i 30 tys. członków rodzin.
- Francuska oferta bliskiej współpracy z polskim przemysłem zbrojeniowym komentowana jest m.in. w Polsce jako próba poszukiwania przez Francję polityczno-gospodarczej przeciwwagi dla niemieckiej dominacji gospodarczej i spodziewanej niemieckiej ekspansji gospodarczej na Wschód po integracji gospodarczej b. NRD.
- Redaktor naczelny "Najwyższego Czasu", Stanisław Michalkiewicz, przestrzega w TV, że wzrost znaczenia politycznego central związkowych może grozić anarchizacją życia gospodarczego w Polsce.
- Przewodniczący Porozumienia Centrum, Jarosław Kaczyński, zaproponował utworzenie Rządu Ocalenia Narodowego w związku ze stanem gospodarczym kraju.
- Do Sejmu wpłynął formalny wniosek od klubu parlamentarnego NSZZ Solidarność o uznanie za nielegalny stanu wojennego.
- Wprowadzono 5-procentowy podatek obrotowy od usług krawieckich, fryzjerskich, kosmetycznych i fotograficznych.

PORADY PRAWNE

redaguje Wiesław Dyląg

DLUG

Pożyczyłem 20 tys. franków znajomemu, który okazał się niesłowny. Termin zwrotu dawno upłynął. Mam pisemne, podpisane oświadczenie znajomego, ale sporządzone po polsku. Co mam robić?

Oświadczenie, o którym Pan wspomina jest ważne pod warunkiem, że dłużnik określił w nim własnoręcznie wysokość pożyczonej sumy i to nie tylko cyframi, ale także słownie. Fakt posłużenia się j. polskim nie ma znaczenia, poza potrzebą skorzystania z usług tłumacza przysięgłego. Jeżeli próby polubownego rozwiązania problemu nie dały rezultatu, zostaje droga sądowa. Wcześniej jednak warto wysłać listem poleconym - z poświadczaniem odbioru lub przez komornika - formalne żądanie zwrotu pieniędzy (*mise en demeure*). List ten

będzie punktem wyjścia do naliczania odsetek, jeżeli nie były one wcześniej przewidziane oraz stanie się jednym z dowodów do przytoczenia przed sądem. Zważywszy, że suma w powyższym przypadku nie przekracza 30 tys. F, kompetentnym sądem będzie *Tribunal d'Instance* miejsca zamieszkania dłużnika. Obecność adwokata nie jest obowiązkowa. Ma Pan do wyboru dwie procedury. Pierwsza - *l'injection de payer* - polega na tym, że sędzia podejmuje decyzję jedynie na podstawie przedstawionych dowodów przez domniemanego wierzyciela. Jeżeli jednak jest ona negatywna (lub gdy w ciągu miesiąca od jej notyfikacji dłużnik złoży opozycje, zostaje *l'assignation en paiement*. Wierzyciel pozywa dłużnika do sądu, gdzie sędzia wydaje swój werdykt po wysłuchaniu argumentów obu stron. Prawomocna decyzja sądowa jest tytułem egzekucyjnym realizowanym poprzez komornika.

o czym piszą w Polsce

Coraz więcej mówi się o współpracy wojskowej Polski z Francją. Pod koniec stycznia w Paryżu gościł, na zaproszenie francuskiego ministra obrony, polski szef sztabu. Natomiast nowy minister obrony, Jan Parys, stał się osobą w kraju dość głośną. Popularności dostarczyła mu pierwsza decyzja o przeniesieniu do rezerwy swojego poprzednika, admirała Kołodziejczyka. Decyzję komentowano różnie. Od pełnego poparcia - przez polityczne ośrodki niepodległościowe, do ataków na nowego ministra i obronę "fachowości" Kołodziejczyka - przez "Gazetę Wyborczą".

"Tygodnik Solidarność" drukuje rozmowę z dr. Janem Parysem, którą przeprowadził Robert Terentiew. Dowiadujemy się z niej, że nowy minister zajmował się przed objęciem urzędu m.in. sprawami bezpieczeństwa państwa w kontekście międzynarodowym. O aktualnej polityce wojskowej mówi: Często powtarza się hasło, że armia musi być mniejsza, za to lepiej uzbrojona. Jednak dwa poprzednie rządy przyjmowały tylko pierwszą część hasła. Nie podejmowano takich decyzji, które by umożliwiły

tej mniejszej armii posiadanie lepszego uzbrojenia. (...) Zawsze trzeba pamiętać, że koszty poniesione na armię, która ma nas bronić, są zawsze niższe niż wynikłe z ewentualnej utraty niepodległości.

Minister Parys zaprzecza pogłoskom o weryfikacjach kadry: *Nie przyszedłem do wojska w charakterze miotły, moim celem jest zapewnić armii wysoki poziom wykształcenia, profesjonalizm. Decyzję podjętą wobec swojego poprzednika w MON skomentował: - Używajmy precyzyjnych określeń - nie stan spoczynku, jak pisała prasa, lecz przeniesienie do rezerwy. Pan admirał Kołodziejczyk nabył prawa do pełnej emerytury. Uważam, że niezbędne są awanse ludzi i wobec tego wszyscy, którzy prawa do emerytury nabywają, muszą się liczyć z tym, że na tę emeryturę przejdą. Nie możemy stosować żadnych wyjątków. To wszystko.*

Minister nie zapowiada więc "czystek", a decyzję, która spowodowała tyle dyskusji sprowadza do zwykłej rotacji kadry. Nie wiadomo czy jest to dyplomatyczny wybieg ministra, czy też po prostu zwykła praktyka. Co do potrzeby

weryfikacji, problem wydaje się bardziej złożony. Większość polskiej kadry dowódczej to absolwenci sowieckich akademii wojskowych. Ich związki z byłym "sojusznikiem" wydają się oczywiste. Ciekawe doświadczenia mają na tym polu Niemcy, którzy wcielając kadre dowódczą wojsk byłej NRD do Bundeswehry szybko przekonali się o jej nieprzydatności w nowych warunkach. Nowego ministra czeka z pewnością jeszcze wiele pracy.

Nic dziwnego, że redaktor naczelny wspomnianego "Tygodnika Solidarność" zastanawia się w tym samym numerze czy grozi nam bunt generałów. Chodzi oczywiście o generałów wychowanych w wojskowych akademiach ZSSR, którzy decyzję ministra Parysa o przeniesieniu do rezerwy adm. Kołodziejczyka przyjęli ze strachem. Według Gelberga, jeśli zapadną decyzje odsyłające w stan spoczynku nawet znaczną grupę obecnych generałów - stan obronności Polski (...) nie ulegnie istotnemu osłabieniu.

Bogdan DOBOSZ

z prasy francuskiej

Podczas gdy stawiamy sobie pytanie jak rozwiąże się problem jugosłowiański, czy powstaną prawdziwe niepodległe kraje - Chorwacja, Serbia i Słowenia - umyka nam być może fakt, że i inne narody wykazują tendencję do stania się niepodległymi krajami, z własnymi granicami i samodzielnymi strukturami.

Sytuacja w Czecho-Słowacji ilustruje ten problem. Zjednoczenie Czechy-Morawy na zachód (Praga, Brno) i Słowacja na wschód (Bratysława, Michałowce) nie wszystkim zadowala. W Bratysławie mówi się: *Czechy nigdy nas nie chciały*. Narodowa Partia Słowacka domaga się niepodległości, odrębnej monety, siedziby w ONZ. Czterdziestu pięciu posłów słowackich z parlamentu w Pradze postulowało w listopadzie 1991 r., by wezwano obserwatorów ONZ, którzy mogliby na miejscu przekonać się o trudnej sytuacji Słowacji. Słowacy zarzucają Czechom, że są w stosunku do nich aroganccy. W Czecho-Słowacji żyje około 5,3 miliona Słowaków i 10,4 miliona Czechów. Sytuacja ekonomiczna i społeczna jest trudniejsza w regionie Słowacji. W Czechach jest 4% bezrobotnych a w Słowacji ponad 10%. Przewiduje się, że liczba ta może w tym roku wzrosnąć do 16% - po prywatyzacji starych przedsiębiorstw. Jest to dodatkowym dla nacjonalistów powodem do krytyki rządu w Pradze.

Wypada przypomnieć, że Słowacy, jak wiele narodów Europy Centralnej, nigdy nie mieli odrębnej historii. W IX wieku stanowili Wielkie Morawy, chrystianizowane przez Cyryla i

Metodego. Musieli jednak uciekać z tych terenów i ukryć się w dolinach Karpat z powodu najazdu ludów południa. Zachowali w ten sposób niezależność narodową i tradycję. Od X wieku są więc zdominowani przez Węgrów. Dopiero pod koniec XVIII wieku pojawiają się pierwsze próby kodyfikacji ich języka. Językiem religijnym Słowaków był do tej pory język czeski.

Słowacy nie są zgodni, co do przyszłości swojego narodu: jedni uważają, że jest ona możliwa tylko dzięki Czechom, drudzy - że trzeba się od nich odłączyć. Taki dylemat mają już od dwóch wieków. Jak widać sytuacja nie jest prosta. Ponadto źródłem dodatkowych konfliktów jest obecność 600 tys. Węgrów na terenie Czecho-Słowacji.

Prezydent Vaclav Havel, w swojej książce *Meditations d'ete* wspomina o *usprawiedliwionej niechęci Słowaków do tych, którzy nimi rządzą z zewnątrz*. Ale w Pradze mówi się jednak, że niepodległość Słowacji byłaby katastrofą. Dla samej Słowacji... a może także i dla kraju czeskiego. Trudno w tym kontekście znaleźć punkt porozumienia. Ale na szczęście według jednego z mieszkańców Bratysławy, nawiązującego do wojny w Jugosławii, *rozstrzygnięcia nie mogą nastąpić na drodze krwi*.

Veronique DEFIS

powodu Kraków przestaje być stolicą ze względu na to, że leży bardzo daleko od centrum olbrzymiego królestwa (które dojdzie niemal do miliona kilometrów kwadratowych), na korzyść niepozornej wówczas Warszawy, leżącej blisko granicy Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Bardzo słabo zaludniona Litwa wywołuje naturalnie okazałą kolonizację; miejsca nie brak i rolnictwo może się rozwijać na wielką skalę w ogromnych często posiadłościach. Przykrym tego skutkiem będzie fakt następujący: w przeciwieństwie do Europy Zachodniej, zwłaszcza do takich krajów jak Niderlandy, małe, ale gęsto zaludnione, bogate w świetnie rosnące miasta, w których rozwija się handel, rzemiosło i przemysł, Polska pozostaje na wieki krajem przede wszystkim rolniczym (czyli zacofanym), w którym nieliczne mieszczaństwo nie ma większego znaczenia. Wiadomo zaś, że tego rodzaju ewolucja gospodarcza nie sprzyja ani bogactwu państwa, ani bogactwu całej ludności, faworyzując tylko gigantyczne posiadłości ziemskie, zwłaszcza te, którymi słynie Ukraina zasobna w czarnoziem.

Polonizacja jest innym fenomenem wynikającym z połączenia Polski z ziemiami rusko-litewskimi. Ponieważ poziom kulturalny Polaków jest najwyższy, więc polska kultura rozciąga się na wschód. Rozciąga się jednak niemal wyłącznie w sferze szlacheckiej, litewskiej lub ruskiej, dochodząc ostatecznie do sformowania jednolitej kasty szlacheckiej w całości państwa polsko-litewskiego. Nic w tym dziwnego, gdyż przywileje polityczno-społeczno-gospodarcze tego środowiska pociągały naturalnie bojarów litewsko-ruskich. Wśród ludu, polonizacja jest słaba i powstaje pewnego rodzaju rozdźwięk między wyższą i niższą klasą społeczeństwa na Litwie i na Rusi; a taki rozdźwięk może nawet doprowadzić do różnych kompleksów psychicznych. Pomyśleć można o dwu przykładach: niechęć ludu litewskiego do Polski po pierwszej wojnie światowej, po odzyskaniu niepodległości przez Litwę; olbrzymie deportacje ludności ze wschodniej połowy Polski należącej bezpośrednio do Rosji, deportacje wynikające z klęski powstania listopadowego, a dotyczące niemal wyłącznie rodzin szlacheckich: te wystarczyło wywieźć w głąb Rosji, aby *odpolonizować* kresy wschodnie.

Innym skutkiem roku 1386 jest uderzająca niejednorodność państwa. Mieszkają w nim trzy narody (Polacy, Litwini, Rusini), nie licząc grup drobniejszych. Liczymy w nim cztery zasadnicze religie: katolicyzm, prawosławie, unitów i żydów. Naturalnie fakt ten nie jest w zasadzie groźny, ani zębny: wystarczy pomyśleć o Szwajcarii. Trzeba jedynie podkreślić, że pod względem kulturalnym sytuacja się zmienia i że Polska przestaje być na kilka wieków krajem bezwzględnie środkowo-europejskim.

Mysłąc o bardzo ciężkich stosunkach między Polską i Rosją nie można zapomnieć, że oba kraje nie były sąsiadami

przed rokiem 1386. Niewątpliwie, historia potoczyłaby się zupełnie inaczej, gdyby nie doszło do konfliktów polsko-rosyjskich. Jednym z zasadniczych powodów tych konfliktów były sprawy religijne. Ze względu na swą ludność ruską (która zamieszkiwała z grubsza połowę obszaru państwa), Polska była w dość dużej mierze państwem prawosławnym, a tymczasem car Rosji uważał się za głowę Kościoła prawosławnego w Europie wschodniej i stąd sądził, że powinien być panem wszystkich krajów ruskich.

Związek polsko-litewski pozwolił na pobicie groźnego zakonu krzyżackiego, który bardzo długo był postrachem Polaków: od początku trzynastego wieku, aż do zwycięstwa Kazimierza IV Jagiellończyka w wojnie trzynastoletniej (1454-1466). Wzięci między dwa ognie, Krzyżacy znaleźli się w bardzo przykrych sytuacjach, a chrzest Litwy odebrał im zasadniczy pretekst najazdów: nawracanie na chrześcijaństwo. A dodać trzeba, że równocześnie zniknęła długo trwająca nienawiść Litwy do Polski (przecież Krzyżaków sprowadził w sąsiedztwo Litwy polski książę - Konrad Mazowiecki), częste najazdy Litwinów i sprzymierzonych z nimi Jadźwinów na północno-wschodnie ziemie Polski średniowiecznej.

Olbrzymie państwo, większe w roku 1386 niż jakikolwiek inny kraj Europy, zmieniło szybko to, co na sposób nowoczesny można by nazwać *równowagą europejską*. A sytuacja zmieniła się jeszcze bardziej gdy Jagiellonowie zasiedli, poza Polską i Litwą, na tronach czeskich i węgierskich.

Nie należy do historyka rozmyślanie nad tym *co stałoby się gdyby...*, ani twierdzenie, że *tym lepiej*, lub *tym gorzej*. Jest jednakże chyba rzeczą niewątpliwą, że dualizm polsko-litewski, bardzo oryginalny, bo w wieku czternastym nikomu się jeszcze nie śniło o dualizmie austriacko-węgierskim, okazał się szybko sprawą najwyższej wagi dla dalszego rozwoju państwa i narodu.

Może zbyt często w Europie Zachodniej mówi się wyłącznie, gdy chodzi o Polskę, o nieszczęściach XIX i XX wieku. A czyż można zapomnieć o uprzednich ośmiu wiekach istnienia państwa i narodu? Dlatego właśnie wydaje mi się, że warto było zastanowić się nad jedną z zasadniczych spraw dawnej Polski, czyli Polski przedrozbiorowej, zrozumieć lepiej niektóre dane obecnej sytuacji politycznej w Europie Środkowej i pomyśleć nawet nad tym, czy mogłoby dojść znów kiedyś do szczególnego związku Polski z republikami bałtyckimi, czy też z Białorusią lub Ukrainą.

Wpływ historii na teraźniejszość nie znika nigdy: im kto lepiej zna historię swego kraju, tym lepiej go rozumie - powiedział to już niegdyś hetman Stanisław Żółkiewski.

Jan MYCIŃSKI

JAROCKI W PARYŻU

Ślub Witolda Gombrowicza, zrealizowany przez Jerzego Jarockiego w krakowskim Teatrze Starym, pokazywany niedawno w paryskim Odeonie podczas festiwalu *Theatres de l'autre Europe* jest, jak się zdaje, nie tylko najlepszym przedstawieniem ubiegłego sezonu w Polsce, ale też prawdziwym wydarzeniem artystycznym, wyrastającym wysoko ponad średnie europejskie produkcje teatralne. Zainteresowanie Jarockiego *Ślubem* trwa już ponad 30 lat; obecna realizacja jest piątą z kolei. Reżyser przyznał się niedawno, że był *boleśnie raniony* lekturą *Ślubu*, *porażony wielkością, przenikliwością i szaleństwem* dramatu. Być może dzięki takiemu zaangażowaniu emocjonalnemu Jarocki nie popełnia klasycznego błędu reżyserów-gombrowiczologów; nie pochyla się nad tekstem dramatu by wyczytać z niego Gombrowicza *in extenso* lub by z autorem polemizować. Odczytanie Jarockiego odbywa się gdzieś poza czy ponad syndromem formy. Przez taką lekturę *Ślub* staje się bardziej uniwersalny, pojemniejszy, obudowany zostaje jakby dodatkową perspektywą, swoistym horyzontem moralnym.

Problem zła, wedle samego Gombrowicza tak nieszczęśliwie pominięty milczeniem przez polską literaturę, jest w *Ślubie* przeciwieństwem obecny, a choć werbalnie nie jest rozważany, ma swój udział w rzeczywistości powołanej dla potrzeb teatru. Jarocki podkreślił ten aspekt *Ślubu*, uwydatnił akcenty etyczne, stwarzając w ten sposób przedstawienie, które jest dramatem ludzkiej świadomości, borykającej się z problemem zła i odpowiedzialności za zło. Powstała jedyna w swoim rodzaju *homodycea*, zakończona stwierdzeniem, że źródłem zła w świecie, jedynym i niezwykle produktywnym jest sam człowiek. Współczesna świadomość, zdolna do każdej manipulacji i wszelkiego nadużycia, potrafi przelicytować nawet zło wcielone; potrafi pokonać diabła jego własną bronią.

Henryk (Jerzy Radziwiłowicz) w przedstawieniu Jarockiego jest Faustem, który nie potrzebuje Mefistofelesa, jest Hamletem, który w pułapkę na myszy łapie samego siebie. Henryk jest, poza tym wszystkim, człowiekiem współczesnym. *Ja nowoczesnym jestem umysłem* mówi o sobie, przychodzi z północnej Francji, z linii frontu, ubrany w mundur z ostatniej wojny. Ma więc za sobą niewątpliwie doświadczenia przełomu epok i pierwszej połowy XX wieku: nietzscheański okrzyk, że Bóg umarł, świadomość einsteinowskiej względności, freudowskiej psychoanalizy, poczucie egzystencjalnej samotności. I tu właśnie, u krańca ludzkiej wiedzy - cóż to za paradoks - zaczyna się proces poznania, a raczej samopoznania i samooceny. Henryk, poszukując prawdy o sobie dokonuje eksperymentu: stwarza świat, w którym ma żyć i jednocześnie oceniać swe życie. Dwuznaczność powstałej sytuacji polega na fakcie, że świat wykorzystywany instrumentalnie obiektywizuje jednak czyny Henryka, a on sam żyje w podwójnej świadomości: w grze, udaniu i jednocześnie w przeczuciu (bo jeszcze nie w poczuciu) odpowiedzialności.

Błądząc w labiryncie wiedzy i władzy Henryk przekona się, że tę nieznośną dwuznaczność przezwycięża tylko śmierć. Śmierć wymyślona, wyspekulowana, zadana. Śmierć jako akt

destrukcji, dokonany przez człowieka, wymierzony przeciwko człowiekowi. Pierwiastek zła, tkwiący w Henryku naznacza od pierwszych chwil cały wylaniający się z zakamarków sceny-duszy świat. Ojciec i Matka noszą to piętno brzydoty, są jak wielkie wyleniałe marionety, bezbarwne, zdeformowane karczmą, w którą świadomość Henryka zmieniła rodzinny dwór małozszycki. Kukły rodziców próbują gestami rodem ze snu o dawnych czasach zawłaszczyć Henryka, by za jego przyczyną odrodzić się do ojcostwa i macierzyństwa. Ale gesty mają jedynie retoryczne zadęcie, są okrągło lecz sztucznie *odrysowane*, opatrzone i wypaczone; pozbawione są wewnętrznej siły. Ojciec (Jerzy Trela) to prostak, któremu marzy się rola kapłana-celebransa. Matka (Danuta Maksymowicz) jest jego samiczą kopią, stwarza się bezładnym krzątaniem, biadoleniem, odśpiewywaniem *Alleluja* na wysokich tonach. Mańka (Dorota Segda) - dawna narzeczona Henryka, koszmarne pomiotło w czarnej bieliźnie i czerwonych butach na obcasie, kuśtyka po scenie, niema, pozbawiona prawie całkowicie świadomości, pogodzona z instynktem cielesności, lubieżna, perwersyjnie skupiona na sobie.

Ona - Mania - przejdzie odwrotny niż Henryk proces stopniowego wychodzenia z labiryntu ku świadomości i ku niewinności. Mania jest w demiurgicznych rojeniach Henryka atutem, nadzieją na ów ślub, który, gdyby był możliwy, odnowiłby zepsuty świat. Do ślubu jednak nie dojdzie, bo Henryk, zaabsorbowany walką z Pijakiem (Krzysztof Globisz) da się wciągnąć w pojedynek na zło, na świńskie epitety, na śmierć. Pijak - zło wcielone, diabeł, który kusi Henryka boską władzą na światem, mefistofeliczna siła, która zawsze przeczy, zostaje przelicytowany i ostatecznie podporządkowany człowiekowi, stając się zaledwie jego słabym echem. Początkowo niezwykle aktywny, ekspansywny, popadający w zadziwiająca powagę, to znów w rozpasaną i kipiącą chamstwem zgrywę, ostatecznie traci animusz i ze spuszczoną głową odchodzi w orszaku postaci, jak inni zdziwiony, już nie potrzebny, przerażony wszechmocą człowieka-bestii.

Na pustej scenie zostaje tylko Henryk, zastygając w pozie identycznej jak w pierwszym obrazie. W klamrze między początkiem i końcem dramatu próbował przemierzyć samego siebie, wyznaczyć granice i określenia dla swego *ja*. Budował kolejne piętra świadomości, monologując ponad głowami rodziców, w obecności Mańki, wobec Władzia, na scenie, ale jakby nad sceną. Zawsze jednak do widza i dla widza, który staje się w tym niezwykłym spektaklu niemym świadkiem. Może nawet współwinnym. Ale nie musi się niczego obawiać, bo sankcji żadnych nie będzie.

Życie nigdy nie pomiesza się z teatrem. I kto wie, czy to nie jest największą zaletą teatru...

Katarzyna FORTUNA
Paryż, 14 stycznia 1992

□ Rosja i Ukraina podpisały porozumienia o podziale floty czarnomorskiej. Konflikt na tym tle groził rozpadem Wspólnoty Niepodległych Państw.

□ W Moskwie demonstrowali komuniści domagając się odwołania wolnych cen. Demonstracja nie zgromadziła spodziewanej ilości uczestników.

□ Sowieckie linie lotnicze Aeroflot podniosły 30-krotnie ceny biletów w komunikacji międzynarodowej.

□ Stolica Apostolska uznała oficjalnie niepodległość Słowacji i Słowenii.

□ Znosi się na to, że islamscy zwycięzcy wyborów w Algierii nie będą mogli przejąć władzy. Na ulicach miast pojawiło się wojsko.

□ Wielka Brytania przeżyła serię zamachów bombowych organizowanych przez Irlandzką Armię Republikańską.

□ Nowy plan oszczędnościowy na Kubie jeszcze bardziej ogranicza zużycie energii. Wstrzymanie sowieckich dostaw ropy pogrąży wyspę w ciemności. Coraz więcej Kubańczyków stara się nielegalnie opuścić kraj.

□ Akta Stasi - wschodnioniemieckiej policji politycznej zostały udostępnione do wglądu zainteresowanym obywatelom.

□ W marcu odbędzie się spotkanie założycielskie Rady Bałtyckiej, w skład której wejdą przedstawiciele dziesięciu krajów (m.in. Polski).

□ Przez Albanię przeszła nowa fala ucieczek. Władze zablokowały po raz kolejny port w Durres.

□ Mongolia ma już nową flagę, godło i konstytucję. Pozbyto się symbolu gwiazdy, a występujący w godle biały słoń jest zwrócony na prawo (dotychczas symbolicznie obracał się w lewą stronę).

□ W ogrodzie zoologicznym we Władystoku tygrys, dla którego od pięciu dni brakowało jedzenia, wydostał się z klatki i pożarł strażniczkę. Przestroga dla rządzących?

Prawo dymanego balona...

Mimo wolności i demokracji nad polskim życiem politycznym ciąży chyba nadal nadmierna mitologizacja. Skłonność kosztowna. Można ją ująć w prawo *dymanego balona*: im dłużej nadymany balon, z tym większym hukem pęka.

Przez długi czas lewica polska posługiwała się *ethosem Solidarności*, próbując uczynić z tego ethosu jakąś jedyną ideologię zastępczą, dostatecznie nieostrą i nieprecyzyjną, aby wymagała Jedynego Nieomylnego Interpretatora. Tym interpretatorem miała być, oczywiście, postsolidarnościowa Lewica. Wystarczyła wszakże szpileczka, owa *wojna na górze* wywołana przez Lecha Wałęsę, aby mit ów, ów balon - pękł; zamiast sztucznie dymanej jedności powstały w Polsce autentyczne partie polityczne, zróżnicowały się polityczne elity, pojawiła się zbawienna polityczna konkurencja.

Drugim balonem, zbyt długo dętym, była *filozofia grubej kreski*. Trudno już dziś powiedzieć, która z wielkich afer nakłuła skutecznie ów balon... Dziś owa *filozofia grubej kreski* postrzegana jest - z goryczą i pretensją - jako faktyczna ochrona, której postsolidarnościowa lewica udzieliła postkomunistycznej lewicy, partnerce przy rozmowach *okrągłego stołu*. Ta *filozofia grubej kreski* była listkiem figowym, przykrywającym cenę, za jaką postsolidarnościowa lewica uchwyciła część władzy w

Magdalence: cena ta okazuje się dziś horrendalnie wysoka - to gigantyczny rabunek majątku narodowego.

W tych dniach pękł trzeci balon, najdłużej bodaj nadymany: tzw. plan Balcerowicza. Od dawna nakłuwany był krytyką, ale kolejne rządy p. Mazowieckiego i Bieleckiego - traktowały go jako niepodważalny dogmat gospodarczy. Dziś stało się jasne, że właściwie... planu Balcerowicza nie było! Była jedynie stabilizacja złotówki za uzyskaną z Zachodu walutę - i jakaś chaotyczna improwizacja *popiwkowa* (podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń), która doprowadziła do ruiny nawet dobrze prosperujące przedsiębiorstwa. Toteż nie dziwi, że gdy zwolennicy *Europy biurokratów* proponują dla Balcerowicza nagrodę Nobla z ekonomii - jego krytycy żądają, by postawić go przed Trybunałem Konstytucyjnym... Tak uchodzi ze świstem powietrze z tzw. planu Balcerowicza, przy coraz większym społecznym napięciu.

Jest wszakże nadzieja, że tylko do trzech razy sztuka. Nie ma już jedynie słusznej ideologii (choćby miał nią być nawet ów mglisty *ethos Solidarności*); nie ma już *grubej kreski* - jest zapowiedź nowego rządu ostrej walki z korupcją; jest wręcz coraz powszechniejsza świadomość, że nie wszystkie standardy współczesnej, zachodniej Europy dadzą się zastosować w materialno-technicznie opóźnionej Polsce.

Niestety, nadal jesteśmy mądrzy dopiero po szkodach.

Marian MISZAŁSKI



← Premier Jan Olszewski
Fot. St. Fredro-Bonlecki

Odszedł Hubert Trocka

Dnia 29 grudnia ub.r., w Bedarrides, zmarł Hubert Trocka, założyciel SPK w regionie Vaucluse. Urodził się 31 października 1913 r. na Śląsku. Po ukończeniu szkoły podstawowej i średniej wybrał studia prawnicze. Swoją decyzję motywował chęcią uczestniczenia w organizacji na nowo odradzającej się Polski. Studia prawnicze i ekonomiczne odbywał w Lublinie. Wybuch II wojny światowej pokrzyżował mu życiowe plany. Jego ojciec, jako dyrektor poczty w Chorzowie, organizował sieć komunikacyjną. Było to wielkim ryzykiem dla jego życia i życia jego rodziny. Nie brakowało - ze strony Niemców - zamachów na jego życie. Hubert, zagrzany do walki oporu przykładem swego ojca, opuszcza kraj aby go ratować z Anglii, gdzie wstąpił do 1. korpusu piechoty w Polskiej Armii w stopniu porucznika.

Po zakończeniu wojny ukończył studia w Oksfordzie i przyjechał do Francji, którą pokochał w czasie wielu uprzednich wizyt. Zamieszkał najpierw w Aix en Provence, gdzie zaczął pracować w zakładach lotniczych jako tłumacz techniczny i prawniczy. Przepracował tam 25 lat i doczekał się emerytury.

W 1975 r. osiedlił się w Bedarrides. W 1978 r. doprowadził do powstania Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK) w Vaucluse, został wybrany jego

prezesem i w tej roli służył polskiej sprawie przez 12 lat. Każdego roku organizował dwa zjazdy w Sorgues: z okazji *opłatka* i Konstytucji 3-Maja. Kapelanem Stowarzyszenia, był zmarły na początku stycznia 1991 r. ks. prał. Maksymilian Lasok. On też przewodniczył Mszom św., które rozpoczynały te zjazdy. Po 12 latach wytężonej pracy w SPK Hubert Trocka poczuł zmęczenie i początek choroby. Nie mówił jednak o tym nikomu. Z racji dymisji, do wszystkich członków SPK pisał: *Drodzy Przyjaciele. Dwanaście lat upłynęło na wspólnej pracy od założenia SPK w Vaucluse. Wielu spośród Was było jego członkami od samego początku, inni dołączyli w ciągu tych 12 lat. Wiercie mi, że nie bez smutku podejmuję decyzję o dymisji z prezesa Stowarzyszenia, ponieważ poświęciłem mu moje serce, moją wiarę i mój czas.*

Jestem dumny, że mogłem je założyć wraz z Wami, jako pierwsze w tej części Francji, po Paryżu i wyrażam życzenie, aby istniało zawsze i rozwijało się. Za Waszą sympatię, przyjaźń, wierność i udział w uroczystościach i zebraniach dziękuję Wam z całego serca. Pozostaję

Waszym przyjacielem - Hubert Trocka.

Po dymisji kontynuował swą *pielgrzymkę życiową* w gronie rodziny i przyjaciół. Osamotniony w czasie choroby, wytrwał do końca. Razem ze swoją małżonką, Marie Helene, brał udział w kilku Mszach św. w Orange i w I Zjeździe Polonii z okazji 200. rocznicy Konstytucji 3-Maja. Była to ostatnia w jego życiu uroczystość - nie opuścił już więcej domu. Odszedł do Pana 29 grudnia 1991, po przyjęciu sakramentów św. z rąk polskiego duszpasterza - ks. Jerzego Chorzempy. Uroczystości pogrzebowe



Ks. Maksymilian Lasok i Hubert Trocka

odbyły się 31 grudnia w kościele parafialnym w Bedarrides. Zgromadziły miejscowych parafian, rodaków, członków SPK, poczty sztandarowe. Niech słowa H. Trocka: *Pozostaję Waszym przyjacielem* znajdą odpowiedź w modlitwie za Jego duszę.

Pamięć o duszpasterzu

Św. Augustyn powiedział: *Zmartwychwstanie - to nasza wiara, spotkanie w wieczności - to nasza nadzieja, a pamięć o najbliższych zmarłych jest naszą miłością.*

To właśnie wiara, nadzieja i miłość zgromadziła licznych wiernych ze wspólnoty polonijnej Marsylii i okolic oraz francuskich przyjaciół w uroczystość Objawienia Pańskiego, 5 stycznia, na nabożeństwie. Mszy św., celebrowanej w krypcie bazyliki N.D. de la Garde w I rocznicę śmierci długoletniego duszpasterza wspólnot polonijnych w południowo-wschodniej Francji i kapelana tej bazyliki ks. prał. Maksymiliana Lasoka, przewodniczył ks. kan. Jan Wawrzyńczak i niżej podpisany.

Po uroczystościach religijnych miało miejsce uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej, ufundowanej przez Przyjaciół i Kombatantów polskich, wdzięcznych za długoletnią posługę duszpasterską ks. Lasoka. Tablica została umieszczona na skale, na której wznosi się bazylika N.D. de la Garde, tuż obok innej polskiej tablicy poświęconej w listopadzie 1990 r. a upamiętniającej udział Armii Polskiej w

walkach we Francji oraz udział Polaków w ruchu oporu.

*ks. Eugeniusz SOSULSKI
duszpasterz polonijny
południowo-wschodniej Francji*



Poświęcenie tablicy

PARYSKI NOTATNIK KULTURALNY

◆ Do 27 stycznia trwała wielka wystawa fotograficzna Gisele Freund, zorganizowana w galerii na ostatnim piętrze Centrum Pompidu - retrospektywy Ernsta. Bohaterami fotografii Gisele Freund są pisarze - ci najwybitniejsi i ci mniej znani. Uprawiając tzw. reportaż fotograficzny, artystka obserwuje i zatrzymuje w obiektywie postaci z charakterystycznym tłem - najczęściej w miejscach ulubionych - w gabinecie, bibliotece... Najchętniej fotografuje pisarzy, ale na zdjęciach jej autorstwa znaleźli się także politycy, artyści.

◆ W paryskiej Akademii Sztuk Pięknych - Ecole Nationale Supérieure

des Beaux Arts (11, quai Malaquais) od 17 stycznia do 16 lutego trwa wystawa prac dyplomowych zeszłorocznych absolwentów tej uczelni.

◆ Szekspir nie przestaje fascynować reżyserów. Nie tylko teatralnych. Franko Zeffirelli - twórca *Traviaty* - prezentuje miłośnikom kina i autora *Burzy* - swoją interpretację *Hamleta*. W rolach głównych - gwiazdy ostatniego sezonu - Mel Gibson i Glenn Close (znana polskim kinomanom z *Fatalnego zamroczenia*).

◆ W bieżącym roku, Teatr Maurycego Ravela (Theatre Maurice Ravel, 6 avenue Maurice Ravel, Paryż XII)

kontynuuje projekcję filmów w cyklu *Historia jazzu przez kino* (Histoire du jazz par le cinema). Wśród dokumentów filmowych o latach trzydziestych i sześćdziesiątych, cykl obrazuje sylwetki najwybitniejszych twórców jazzu tamtej epoki - Louisa Armstronga, Counta Basiego, Duka Ellingtona, Fatsa Wallera i innych. Najbliższa projekcja w czwartek, 13 lutego, o 20.45. Cena biletu: 35 F.

◆ W Galerie Hartbye's, na Wyspie św. Ludwika (16, rue Le Regrattier), swoje rysunki i rzeźby wystawia Ludwika Ogorzelec - wrocławianka, która w ciągu niespełna 7 lat emigracji zdobyła już międzynarodową sławę. Ekspozycję można odwiedzać do 1 marca.

opr. Renata GŁOWACKA

REPRYWATYZACJA I PRAWO WŁASNOŚCI

Prasa francuska doniosła, iż rząd pragnie szybko załatwić sprawę i ostatecznie rozwiązać problem odszkodowań należnych za wywłaszczenia dokonane przed laty przez narzucone Polakom komunistyczne władze.

Ta wiadomość żywo tu zainteresowała pewną liczbę osób czy firm, biorących pod uwagę możliwość dokonania w Polsce inwestycji. Jasne bowiem, że rozsądek zakazuje nabywać od państwa polskiego obiekty, czy też akcje przedsiębiorstw, do których roszczenia zgłaszają byli właściciele lub ich spadkobiercy. Jak podkreślają paryscy rzeczoznawcy, chodzi tu o wiele małych i dużych zakładów przemysłowych, o nieruchomości miejskie, w tym na przykład hotele a także o pałace i posiadłości wiejskie.

Jest rzeczą oczywistą, że kandydatów na nabywców odstrasza niebezpieczeństwo zatargów i procesów. Tak więc trzeba w Polsce pilnie całe to zagadnienie uregulować - wyjaśnić czy ustalić co do kogo należy, komu przysługują odszkodowania. Oparty na zachodnio-europejskich wzorach system gospodarczy nie

może się rozwinąć bez precyzyjnego i definitywnego określenia prawa własności. Puszczając w ruch prywatyzację bez załatwienia zagadnienia reprivatyzacji, to odwracać kota ogonem. Nowa gospodarka będzie mogła rozwinąć się tylko na zdrowych fundamentach - to znaczy, opierając się na jasnych regułach gry i dobrze zdefiniowanych zasadach własności.

Nie trzeba też zapominać o innym aspekcie sprawy. Wielu poważnych kandydatów na inwestorów, to zachodni biznesmeni, finansisci i przemysłowcy. W oczach wielu spośród tych osób rozsądne rozwiązanie zagadnienia odszkodowań dla ich polskich odpowiedników, którzy przed laty padli ofiarą wywłaszczeń, ma duże znaczenie. Byłoby to jeszcze jednym dowodem na to, że państwo polskie chce budować przyszłość opierając się na pełnym poszanowaniu prywatnej własności. Z miejsca dodam, że ci ludzie Zachodu naturalnie dobrze wiedzą, iż reprivatyzacja to trudne zadanie i złożone zagadnienie - wszak minęły dziesiątki lat. Przecież trzeba brać pod uwagę prawa w międzyczasie nabyte,



liczyć się z interesem i postawami użytkowników czy pracowników, owych niegdyś przez komunistów zawłaszczonych, obiektów.

Kończąc dodam tylko, że ostatnio dotarły tu, dość co prawda fragmentaryczne, informacje o prywatyzacji firmy Wedel. Prywatyzacji ponoć przeprowadzonej bez uprzedniego uzgodnienia całej sprawy ze spadkobiercami Jana Wedla i z Polskim Stowarzyszeniem Przemysłowców.

Maciej DZIERŻYKRAJ-MORAWSKI



Czytelnicy piszą



Do redakcji "Głosu Katolickiego"

Przyjechałem do Kamerunu 4 grudnia 1990 r. (...) Dobrze pamiętam to pierwsze spotkanie z ziemią afrykańską. Po wyjściu z samolotu (...) przeniknęło nas pame i gorące, ale wilgotne powietrze. (...) Na lotnisku nikt nas nie oczekiwał, gdyż naszych przyszłych kolegów błędnie poinformowano, że w tym dniu nie ma już żadnego samolotu z Europy. Chwila zastanowienia... i taksówkarz zgadza się za 36\$ USA (...) zawieźć nas do jakiegoś domu zakonnego. Tam nikogo nie dziwili przybysze z Europy. To takie normalne. Wieczorem udaliśmy się na mały rekonesans. Później dowiedzieliśmy się, że zwiedzanie przedmieścia stolicy w godzinach wieczornych jest krokiem trochę ryzykownym. Wokół otaczała nas bieda. Ludzie siedzący pod chatami przy ogniskach, handel uliczny, otwarte bary i wszędzie dużo śmieci. Do bogatszego śródmieścia nie dotarliśmy jednak, gdyż zatrzymało nas niecodzienne, jak dla Europejczyka, zjawisko. Otóż w pewnym momencie zrobił się niesamowity ruch na ulicy. Ludzie zaczęli biec, jakby chcieli kogoś gonić lub przed czymś uciekać. Oni słyszeli - my nie. Wreszcie do naszych uszu dotarł jakiś gwałtownie zbliżający się szum. Był to deszcz, a właściwie ogromna ulewa, oberwanie chmury. Przczekaliśmy ten żywioł pod jakąś wiatą. (...)

Rano dalej w trasę. Tylko 170 km dzieliło nas od stolicy naszej diecezji - Sangmelimy: "O której godzinie mamy najbliższy autobus do Sangmelimy?" - spytałem (...) miejscowego księdza (...) Spojrzał na mnie pobłażliwie: "Jak samochód jest pełen, to po prostu rusza." Dworzec okazał się wielkim bazarem, na którym handlowano czym popadło. Załadowano nas do 12-osobowej toyoty (...). Biskup w Sangmelimie przyjął nas bardzo serdecznie. Od dawna już na nas czekał. Na biskupstwie znaleźliśmy strawę i dach nad głową.

Ach, te pierwsze noce pod równikiem, ta puszca grająca swoją kojącą pieśń wieczorną! Zostałem skierowany do

katedry sangmelimskiej. Kolega - ks. Henryk - musiał przebyć jeszcze 180 km dzielących go od jego misji. A więc Sangmelima! Małe miasteczko na południu Kamerunu. Czy to naprawdę ten trzeci świat? Kolorowe reklamy, stacje benzynowe, piekarnia otwarta dzień i noc, prąd elektryczny, jedyny w diecezji telefon parafialny... lecz z drugiej strony bieda, ścieki, krowy pasące się na śmietniku... Świat ogromnych kontrastów!

Mój proboszcz, ks. Benedykt Rój, (...) wprowadzał mnie w tajniki misyjnej pracy. Po dwóch tygodniach odprawiłem pierwszy raz Mszę św. w języku bulu. Praca w parafii szła dwoma torami: duszpasterstwo w mieście i obsługa 27 kaplic. Do najdalszego miejsca mieliśmy 35 km. W mieście można było posługiwać się jeszcze językiem francuskim, ale w wioskach już (...) nie.

Każdy dzień przynosił coś nowego, a więc objazdy wioski, chrzty, pogrzeby, odwiedziny chorych (którzy najczęściej mieszkają w najędniejszych norach), spowiedzi, pierwsza wigilia na obczyźnie, pasterka (...), Wielkanoc, praca z dziećmi, Pierwsza Komunia w mieście i wioskach (gdzie jedynym prezentem dla dzieci był święty obrazek ode mnie i kawałek trzciny cukrowej od komitetu wioskowego), święcenia kapłańskie (tylko jeden neoprezbiter), pierwsze choroby... Ale także przejazd pirogą, (...) spotkanie z wężem...

Z wyśmienitości kuchni: mięso z małpy, słońca, szczura palmowego, maniok, makabo, banany warzywne (...).

Przyszedł koniec roku szkolnego. Młodzież ze szkół wraca na wakacje do wioski. A więc kilkudniowe spotkania młodzieży, nabożeństwa, nawet tańce przy tam-tamach. Śpiewanie religijnych pieśni. A

jeszcze przyjmowanie pielgrzymów, którzy przebyli 100 kilometrów, by dojść do katedry sangmelimskiej (i w ten sposób uczcić 100-lecie Kościoła katolickiego w Kamerunie) (...)

Dni mijały bardzo szybko. W parafii wciąż coś się działo. No i przyszła również chwila pożegnania Katedry, gdyż ks. biskup mianował mnie proboszczem w położonym 30 km (...) od Sangmelimy małym Olounon. (...) Wreszcie rozpoczęła się prawdziwa misja! - Idę do buszu!

Dzień 20 października 1991 r. Wielka uroczystość w Olounon. Instalacja. (...) Od tego momentu ja już przewodniczyłem Mszy św. Byłem przecież ich proboszczem! Uroczyste, procesjonalne odprowadzenie na misję. Później delegacje: szefowie z wioski, katecheci, grupa miejscowych protestantów (...) I przyjęcie, które wioska wyprawiła dla ok. 200 osób. Dla większości gości był to jedyny posiłek tego dnia (...). Tak rozpoczęło się życie w buszu. (...) Cieszę się tym wszystkim: ludźmi, parafią. (...) Nie ma jednak z kim porozmawiać po polsku, stąd też chyba powstał pomysł podzielenia się tymi wrażeniami. Może ktoś przeczyta, pomodli się za misjonarza w Kamerunie. A może do mnie napisze albo przyśle jakieś przeczytane pismo? (...) Miło otrzymywać listy od przyjaciół...

ks. Piotr Andrzejewski
Mission Catholique d'Olounon
BP 45
Sangmelima - Cameroun

MOŻE LEPIEJ MÓWIA NIZ PISZA... ?

PRACA W SEKCJI POLSKIEJ BBC
SERWIS ŚWIATOWY BBC POSZUKUJE DZIENNIKARZY
DO PRACY W ZESPOLE REDAKCYJNYM SEKCJI
POLSKIEJ BBC W LONDYNIE

Dziennikarskie obowiązki obejmują opracowywanie i tłumaczenie wiadomości oraz materiałów źródłowych do serwisów informacyjnych, pisanie i redagowanie tekstów, przeprowadzanie wywiadów, przygotowywanie reportarzy, opracowywanie materiałów publicystycznych z uwzględnieniem wymogów formy radiowej, redagowanie i realizację audycji oraz występowanie przed mikrofonem w roli spikera bądź lektora.

Wymagane: wyższe wykształcenie, dobra orientacja w problematyce politycznej i społecznej - polskiej i międzynarodowej, biegła znajomość angielskiego i polskiego.

"Gazeta Wyborcza" Nr 4/92

HARCERZE Z KRĘGU "TATRY"

Sprawozdanie z działalności Kręgu Starszoharcerskiego "Tatry" im. Pawła Wiśniewskiego w 1991 roku.

2 lutego 1991 r.: Spotkanie w harcerskiej świetlicy, Walne Zebranie, na które przybyło 16 druhów w Bollviller. Zebranie otworzył kierownik Kręgu, a sprawozdanie z działalności złożyli: kierownik, sekretarz, skarbnik i rewizorzy kasy. Zarząd otrzymał absolutorium i podał się do dymisji. Po krótkiej naradzie uzgodniono, że dotychczasowy Zarząd pozostaje w 1991 r. bez zmian. W programie pracy ustalono spotkanie w dniu 1 maja w Urbes, pielgrzymkę do Thirenbach, 23 czerwca uroczyste obchody Konstytucji 3-Maja, spotkanie młodzieży z Ojcem św. w Częstochowie, pilne prace w stacji "Tatry"-Urbes, dzień harcerza w Bollviller.

1 maja 1991 r.: "Tatry"-Urbes, na spotkanie przybyło 25 osób. Wspomnienie o Druhach, którzy odeszli na wieczną wartość: dha Koniecznego, dny Mokrzyckiej. Omówienie pielgrzymki do Thirenbach, sprawozdanie z obchodów 3-majowych w Paryżu, omówienie wzięcia udziału w inauguracji Domu Polskiego w Alzacji.

20 maja 1991 r.: Krąg w pełnym składzie, w mundurach harcerskich bierze udział w Pielgrzymce do Thirenbach.

23 czerwca 1991 r.: Krąg w pełnym składzie bierze udział w obchodach 200. rocznicy Konstytucji 3-Maja, wystawiając sztukę teatralną pt. *Polska już wolna*. Po raz pierwszy po wojnie goszczą przedstawiciele polskich władz konsularnych ze Strasburga. Uroczystość zakończył bankiet.

5 sierpnia 1991 r.: Druh W. Romel spotyka w czasie pielgrzymki do Lourdes polskie harcerki z kraju.

15 sierpnia 1991 r.: Druhu Łasek-Wiśniewska bierze udział w spotkaniu młodzieży z Ojcem św. w Częstochowie.

6 października 1991 r.: Druhowie Kręgu biorą udział w parafialnej uroczystości - powitanie nowego proboszcza w Bollviller.

26-27 października 1991 r.: Vaudrcourt - Udział w Walnym Zjeździe ZHP we Francji w Vaudricourt.

Krąg "Tatry", mając na względzie podtrzymywanie harcerskich ideałów naszego ruchu w służbie dla *tej, co nie zginęła* i nie zginie, wchodzi w dziesiąty rok swej działalności. Pełni zaufania, że Najwyższy Harcmistrz na pewno będzie nam błogosławił. Czuwaj!

Wiarus

WARSZTAT SAMOCHODOWY

Hippolyte Vincent
22bis, Rue Hippolyte Vincent
93220 Pavillons sous Bois
tel. 48.47.20.74.
(Zygmunt Sowa)

WYKONUJE USŁUGI W ZAKRESIE:

NAPRAWY KAROSERII,
MECHANIKI SAMOCHODOWEJ,
ELEKTRONIKI I POMOCY DROGOWEJ
(DEPANNAGE)

SPRZEDAŻ
SAMOCHODÓW UŻYWANYCH
(Z PÓŁROCZNĄ GWARANCJĄ)

SPECJALNE ZNIŻKI DLA RODAKÓW
(20 %)

OGŁOSZENIA DROBNE

W "G.K."

TYLKO

2 f

ZA SŁOWO

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedaż

* Sprzedam nowe lampy kineskopowe, kolorowe, Philips. Cena interesująca. Tel. 21.73.11.37.

Oferty pracy

* Pomoc domowa, dochodząca, potrzebna. Francuskie prawo pracy niezbędne. Warunki dobre. Andresy (78) - tel. (1) 39.70.54.46 w godz. 20.00 - 22.00.

Usługi

* Inżynier budownictwa wykonuje inwentaryzacje budowlane, kreśli rysunki techniczne. Tel. (1) 45.56.01.46.

Szukam pracy

* Dame, 48 ans, nationalité française, énergique, bonne présentation, cherche emploi gardienne Paris-banlieue Ouest. Tel. (1) 47.50.07.42.

* Dame, 48 ans, très cultivée, bonne présentation, cherche heures dame de compagnie. Tel. (1) 47.50.07.42.

R
E
K
L
A
M
Y

NOCNA PODRÓŻ

Komfortowy autokar

Kraków ↔ Paryż

Cena (AR): 600 F

☎ (1)44.93.07.53.



25, RUE ÉTIENNE DOLET
75020 PARIS

Tél. (1) 43 49 51 85
Télex POLKA 215259 F

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOBUSOWE
FRANCJA - POLSKA - FRANCJA

do: WROCŁAWIA, POZNANIA, WARSZAWY,
OPOLA, KATOWIC, KRAKOWA,
TARNOWA i RZESZOWA

Dla dzieci zniżka 50%. Zniżki dla osób poniżej 26 lat
i powyżej 60 lat.

Wyjazdy z Polski w każdy czwartek
Wyjazdy z Francji w każdą niedzielę

COTYGODNIOWE WYJAZDY Z PACZKAMI

Biuro otwarte od wtorku do soboty
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00
w niedziele: od 10.00 do 12.00

Tel. 43.49.51.85.
M° Ménilmontant

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



Copernic
La Pologne en direct

LUKSUSOWE AUTOKARY DO POLSKI

Fachowa obsługa, pilot, video, bufet
Z POLSKI AUTOKAR 30% TANIEJ

Wyjazdy z Paryża: 1, 14 i 29 lutego.
Wyjazdy z Polski: 15, 28 lutego.

PACZKI

Paczki można składać w naszym biurze
(adres i telefon jak niżej - M° Nation)
Wyjazdy z w każdą niedzielę.

Co niedzielę paczki do ZSSR (Rosja, Litwa, Łotwa,
Estonia, Białoruś, Ukraina) z dostawą do domu odbiorcy.

Biuro otwarte codziennie od 10.00 - 12.00 i od 14.00 - 18.00.
W soboty i niedziele od 10.00 - 18.00 (bez przerwy).

Paczki standardowe - najbliższe wyjazdy: 10 i 24 II

PARYŻ:

6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43.

LYON:

116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon -
tel. 78.95.40.91.

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGLY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Wersalu

5, Rue A. Fleming
92260 Fontenay aux Roses
Tel. 46.60.45.51.

lub
4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M° Duplex
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Przyjmuje na ustalone spotkanie:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00

ZAJĘCIA:

Formalności prawno-administracyjne
i notarialne, sprawy sądowe, asystowa-
nie w sądach i urzędach, redakcja
aktów, podań, pism itp. Porady i
konsultacje, tłumaczenia urzędowe.

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

ofiary z parafii

ks. T. Hońko - Corbeil 500 F
ks. J. Osiński OMI:
- Noyelles s/Lens, Méricourt 3.850 F
ks. J. Socha - Gautherets 1.230 F

ofiary indywidualne

Zdzisław Drożdż 150 F
Irena Roszak 200 F
Stanisław Łucki 500 F
Maria Zaczek-Twardowski 500 F
Hieronim Rogowski 200 F
Marianna Walich 500 F
Stanisław Kuchnia 200 F
Tadeusz Polak 100 F
Jan de Pomian-Grabiński 1.000 F
Maria Maciąg 300 F
Zofia Janeczek 100 F

Ofiarodawcom "Bóg zapłać"

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU
21 stycznia 1992 r.



TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szynkiewicz, Agata Żmudzka

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gros-Gras - 92700 Colombes

tel. (1) 47 82 32 32

Wskaznik prenumeraty:

Francja: pół roku - 100 F, rok - 200 F

CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 800 FB, rok - 1200 FB

P. Augustin Müller OMI - Rue de Montigny 84

8000 Charleroi - CCP 000-0249081-82

Niemcy: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM

Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66

Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



KRAJ' 92

Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. Dlatego też - i ze względu na szczupłość miejsca - konsekwentnie uchylam się od konstruowania ryzykownych prognoz dotyczących najbliższej przyszłości, właśnie Polski. Jednocześnie jednak, terażniejszość pierwszych tygodni roku, w Warszawie i europejskich okolicach, jest tak zagęszczona, skomplikowana i w sumie dramatyczna, że trudno ograniczać się tylko do lakonicznych, pustych komunikatów. Zwłaszcza teraz, kiedy nasz kraj szczęśliwie, ale jednak, zniknął z sensacyjnych tytułów w zagranicznych masmediach, kreujących społeczne nastroje, częstokroć według widzimisię własnych mocodawców. Nie można przecenić w tym dziele prezydenckiej wizyty w Izraelu, która całkowicie wybiła (pióra) oręż z niezycyliwych

rażek. Pozornie świadczyć to może o pewnym uspokojeniu naszej sceny. W relacjach międzynarodowych, chwilowo istotnie tak chyba jest. Można mówić o etapie odroczenia, o próbach czynionych przez kolejne rządy wypracowywania dopiero, w trakcie ciągłych zmian, trwalszej i zgodnej z racją stanu strategii wobec bliższych i dalszych, byłych i nowych, przyjaznych i wrogich sąsiadów. W tym kontekście, trzeba więc zasygnalizować kilka faktów. Skuteczna, póki co, ale już niewystarczająca była do niedawna, dwupoziomowa, polityka wobec byłego ZSSR i wyzwających się z niego organizmów państwowych. Chociaż ostatnio sposób traktowania Polaków w wolnej Litwie bardzo utrudnia rozwój wzajemnych stosunków. Jest to pesymistyczne przypomnienie o konieczności odwoływania się do historii. Bez wlotów, ale i upadków przebiega natomiast rozsądna współpraca w trójkącie Warszawa-Praga-Budapeszt. Ostatnio zainteresowanie tym sojuszem okazuje Kijów, szukający bliższych kontaktów z Polską. RP, jako pierwsza uznała niepodległość Ukrainy. Tylko kiedy do nich, dotrze *dekommunizacja* struktur i stanowisk, bo teraz rządzą wciąż *przefarbowani*? Także wejście w formy konsultacyjnej Rady Współpracy NATO, nawet jeżeli bez *parasola ochronnego*, jest znaczące, tak jak i propozycje współpracy wojskowej z

Francją. Bardzo istotnymi, chociaż drobnymi, *epizodami* politycznymi jest reprezentowanie interesów USA w Iraku właśnie przez Polskę, czy ostatnie propozycje nawiązania stosunków dyplomatycznych z Arabią Saudyjską. Nie można jednak zapominać, że są to tylko fragmenty - i to może, nie te najistotniejsze - w dopracowywaniu się zupełnie nowych, dalekosiężnych kierunków polityki zagranicznej Rzeczypospolitej. Samodzielna, ale i samotna teraz w swojej samoopowiedzialności Polska, która leży u boku potężnych Niemiec, a z drugiej strony, na pograniczach nowego świata Wspólnoty(?) Niepodległych(?) Państw(?) (z ich nacjonalizmami, imperializmami, zaszłościami i nędzą, i bronią atomową) musi wybić się na *nowy pomysł* ustawienia się na linii wschód - zachód. Przy słabości gospodarczej i trudnościach wewnętrznych jest to zadanie trudniejsze niż... obalenie komunizmu. Warunkiem niezbędnym dla stworzenia takiej nowej doktryny w polityce zagranicznej jest jednak wcześniejsze zbudowanie własnego ładu państwowego, na podstawie uchwalonej Konstytucji i zachowanie ciągłości myśli politycznej wyrastającej z wartości chrześcijańskich.

Paweł OSIKOWSKI

TAŃCZĄCA COCA-COLA

37. SPOTKANIA

Po wspólnym popołudniu z Marią Teresą, spędzonym na basenie i wieczorze w kawiarni, Katia nie miała jeszcze dosyć. Zadzwoiła z żądaniem natychmiastowego przyścia do niej celem zdania relacji z przebiegu wydarzeń. Kiedy przyszłam, Katia jak zwykle stała pod drzwiami, ale tym razem z miną triumfującą, w niczym nie przypominającą jej normalnego bolesciwego wyrazu.

- *Ona jest naprawdę nieszczęśliwa* - powiedziała Katia w miejsce *dzień dobry*. Poprowadziła mnie do białego stołu, usiadła i nachyliła się.

- *Ona jest w gorszej sytuacji niż ja* - oznajmiła z radością, a zdanie to zabrzmiało jak wielka nowina, z którą należy jak najszybciej podzielić się z innymi.

- *Wiesz, ten jej Alain to smarkacz, on się w ogóle nią nie zajmuje, zostawia ją na całe tygodnie samą. Gdyby mój mąż coś takiego zrobił... I nawet ci powiem, było tak na początku, jeździł na delegacje, aż raz powiedziałam, że nie jestem aż taka, żeby od razu wyjechać i dać mu do wyboru - albo ja, albo delegacje...*

- *No i co?*

- *Nie powiem, że było łatwo, ale w końcu*

zmienił pracę. Nawet posiwał ze zmartwienia i ze strachu, bo dla Francuza to rzecz straszna, ale wiesz, że na dobre wyszło? Więcej teraz zarabia i jest zadowolony, no i przede wszystkim jest spokojny, że w domu wszystko dobrze się układa.

- *Ale chyba nie radziłaś Marii Teresie, żeby wyjechała?*

- *Nie, jeszcze nie* - podkreśliła Katia. - *Ale pomyśl, widziałaś ją, ale nie widziałaś jej na basenie, to jest wspaniała dziewczyna, zgrabna, wysportowana, jakbyś na film amerykański patrzyła... I wiesz, co on jej zrobił? To wszystko z nerwów, ona po prostu choruje, chodzi po raz pierwszy w życiu do lekarzy, ma zawroty głowy, wymiotuje, bóle żołądka, serca, to wszystko z nerwów. On ją wykończy, zobaczysz* - zakończyła Katia z satysfakcją i zadowoleniem.

Po raz pierwszy Katia była tak zadowolona, tak ożywiona, po raz pierwszy sprawiała wrażenie, że coś ją w ogóle interesuje. Ale istniało niebezpieczeństwo, że to zainteresowanie może zakończyć się dla Marii Teresy raczej fatalnie.

- *Zaprosiłam ją jutro na kolację* - oznajmiła Katia z uśmiechem - *niech zobaczy jak wygląda normalne życie z mężem.*

- *Katia* - przerwałam - *nie wtrącaj się między nią a męża, ona się zawsze z nim dogada, a ty będziesz miała nieprzyjemno-*

ści. Co innego doradzać jej zmianę mieszkania, możesz jej pomóc, popytaj sąsiadów, poczytaj ogłoszenia. Ale sprawy między nimi zostaw, to się zawsze źle kończy.

- *U nas w Moskwie...*

- *Katia, nie jesteśmy w Moskwie, tu jest inny świat, inne zwyczaje, jej mąż też ma jakieś racje, jest młody, ty go niczego nie nauczysz, ona to musi zrobić...*

- *Ona niczego sama nie robi, jest wykończona nerwowo i dobrze to wiesz, a poza tym nie musimy o tym rozmawiać...* - i Katia obrażona zamknęła się na powrót w swoim niedostępnym świecie własnych wyobrażeń.

Ewa LACHNIT

Z NOTESU KS. JANA

Narody myślą się jak ludzie. Ale nigdy los temu nie zaprzeczy, że narody, jak ludzie, mimo swych pomyłek, mają prawo do życia.

Maria Kuncewiczowa

